



Krzysztof J. Kwiatkowski

Resocjalizacja

*Survival jako wybrana możliwość
indywidualnego i społecznego rozwoju*



Tekst poniżej jest rodzajem pogłębionej refleksji człowieka, który ponad 30 lat z pasją zajmował się pedagogiką podwórkową i instytucjonalną w jej profilaktycznej oraz resocjalizacyjnej odmianie. 25-letnie zaangażowanie w myśl survivalową przeniósł do pracy w ośrodku wychowawczym. Doświadczenie wiązało się i z porażkami, i z sukcesami. Tych drugich było znacznie więcej, dlatego pojawił się sąd, że warto pozytywne przemyślenia przekazać dalej...

Praca z dziećmi „trudnymi”

Ideą tej części jest wskazanie specyficznego układu, jaki istnieje pomiędzy pedagogiem i podopiecznymi. Pedagog bowiem – w założeniach – powinien dysponować tymi cechami, których zabrakło w procesie socjalizacji. Uważa się powszechnie, że dominantą powinno być zdyscyplinowanie wychowanków. Cecha ta jest jednak jedynie „zewnętrznością”¹.

Resocjalizacja nazbyt często przyjmuje formułę prewencyjnej izolacji bądź czasowego „przetrzymania” w homogenicznych grupach. Potoczna definicja niedostosowania społecznego jest bliska definicji socjologicznej. Potoczną definicją posługujemy się najczęściej – nawet gdy jesteśmy specjalistami w omawianym zakresie. Istotą tej definicji jest uciążliwość związana z zachowaniami związanymi z zupełnie innymi normami i wartościami, niż powszechnie przyjęte (zwłaszcza u niepełnoletnich). **Dzieci niedostosowanych zwyczajnie nie chcielibyśmy mieć w swoim otoczeniu.**

Definicja – mająca swe korzenie w wiedzy psychologicznej – może zwrócić naszą uwagę na specyficzną sytuację zakotwiczenia się młodych ludzi w **swoich** normach i wartościach. Pozbycie się tej kotwicy nie zależy tak silnie od ich woli, jak się powszechnie sądzi („oni nie chcą być inni”).

Wymagany jest motywacyjny bodziec. Nie jest on bynajmniej jedynie bogatą ofertą imprez i zajęć, lecz tworzeniem możliwości zetknięcia się z znaczącymi emocjami aktywizującymi do samowychowania. Warunkiem jednak jest pozytywny kontakt z tym, kto takie emocje serwuje.

Dodatkowo – i znacząco – należy uwzględnić czynnik czasu. Oczekiwane efekty nie będą się pojawiać

¹ Por. Fulcault M., *Nadzorować i karać*, Aletheia, Warszawa 1998

wedle naszych życzeń. Bardzo często wybijają one nagle, jak źródło, nawet po kilku latach – to wymaga od pedagoga wiary we własne wpływy...

Zawód pedagoga jest właściwie jedynym zawodem (prócz aktorstwa), w którym narzędziem jest własna psychika. Każde używane narzędzie zużywa się i rozregulowuje. Częstym zjawiskiem w resocjalizacji jest wcześnie pojawiające się wypalenie zawodowe. Dodatkowo uwidacznia się proces dyfuzji, przenikania (pasterz upodabnia się do swoich owiec).

Spodziewany wynik interakcji i oddziaływań w sytuacji różnych uwarunkowań osobistych

	<i>Wiedza i doświadczenie Znajomość narzędzi i technik</i>	<i>Brak wiedzy i doświadczenia Nieznajomość narzędzi i technik</i>
<i>Gotowość do aktywności Otwartość Cierpliwość</i>	mistrzostwo	wypalenie
<i>Brak gotowości do aktywności Brak otwartości Niecierpliwość</i>	manipulacja	porażka

Nie zdarza się raczej, że po zawód pedagoga sięgał ktoś, kto ma potrzebę być pedagogiem nielubianym i nieskutecznym. Byłoby to nienaturalne. Mimo wszystko z czasem często coś się zmienia. Interakcje między pedagogami a podopiecznymi często nie wynikają z prostej społecznej umowy między opiekunami a podopiecznymi, ale raczej dotyczą konfliktu interesów. Jest to wpisane w zawód i praktykę. Jeden pedagog w ciągu kilku lat spotyka się z tak ogromną liczbą podopiecznych (co jest pomnożone przez ilość jednostkowych interakcji i ich odmiany), że wszelkie konfliktowe i traumatyczne spotkania tworzą duchowe, emocjonalne blizny. Pojawiają się drażliwość oraz niecierpliwość. Towarzyszą temu nieufność wraz z potrzebą udowadniania kto tu rządzi...

W ten sposób czasem już po roku pracy z „trudnymi” dziećmi widoczna jest przemiana w dorosłym człowieku, która wskazuje, że narzędzie jest mocno zużyte. Jednocześnie ufność w swoje dobre intencje nie pozwala dojrzeć owych przemian (byłoby to jakby przyznaniem się do słabości i porażki). Typowo ludzka racjonalizacja każe znaleźć przyczynę – to oni są winni. Styl naprawy własnego

działania polega wówczas na jednym – na radykalizacji i dążeniu do kontroli wszystkiego, by mieć co udowodnić. Dyrekcji, kolegom, podopiecznym, a przede wszystkim – sobie.

Tymczasem:

- my, którzy nazywamy sami siebie „normalnymi”, „dostosowanymi” – nieustannie śledzimy bogatą rzeczywistość i równie **nieustannie dostosowujemy się do przemian** w niej zachodzących². Ludzie ze słabszą zdolnością adaptacyjną, ze słabszą możliwością przełamania stereotypów – pozostają coraz bardziej z tyłu.
- oni, ludzie nazywani „niedostosowanymi”, faktycznie **dostosowali się fiksacyjnie** do świata zamkniętego w zamkniętych przestrzeniach stereotypów, wartości, reguł. Wszelka aktywność sprowadza się do zamkniętej przestrzeni społecznej, mentalnej i emocjonalnej. Badania stwierdziły, że „niedostosowani” w zasadzie mają mało rozpoznany – a więc i mało przez siebie zrozumiany – obraz samego siebie. Nawet, gdyby chcieli coś zmienić, to nie wiedzą, co wymaga przemienienia. Do tego w postaci stymulującego czynnika występują efekty etykietowania. Jest to forma dopasowywania się do wykreowanego przez innych obrazu: „mówią mi, że jestem ‘taki’ → widocznie ‘taki’ jestem → postępuję w zgodzie z tym, kim jestem” – **nie jest to świadomy wybór**³
- niedostosowanych nie wpuszcza się na salony. Nie mają szansy na przemianę, bowiem nie dostarcza się im wzorców. Żąda się jednak od nich przemiany polegającej na rezygnacji, zaprzestaniu, wyparciu... Brak wzorców oznacza jednak brak istniejącego, zamiennego wypełnienia w miejsce tego, z czego ma się zrezygnować, zaprzestać, wyprzeć.
- człowiek, który czegoś pragnie (zmiany swego wizerunku, zmiany stylu życia, zmiany życiowych możliwości) i stwierdza, że jest to dla niego nieosiągalne, dokonuje aktu deprecjacji dotąd pożądanego celu (usunięcie dysonansu poznawczego), co uwidocznione jest w metaforze „lis i winogrona”⁴ → przestaje pragnąć

² Koziński J., *Koncepcje psychologiczne człowieka*, WA „Żak”, Warszawa 2000

³ Ludzie dorośli najczęściej przypisują wyborom intencjonalność, jakby sądzili, że kontrolują swoje działanie, czasem – nawet i odruchy.

⁴ La Fontaine:

*Lis pewien, łgarz i filut, wychudły, zgłodniały,
Zobaczył winogrona rosnące wysoko.
Owoc, przejrzystą okryty powłoką,
Zdał się lisowi dojrzały.
Więc rad z uczyty, wyteżył swoją chudą postać,
Skoczył, sięgnął, lecz nie mógł do jagód się dostać.
Wprędce przeto zaniechał daremnych podskoków*

- w wypadku niskiej samooceny z jednoczesnym lękiem przed oceną przez innych, w razie – spodziewanego – niepowodzenia, pojawia się często demonstracja „*biorę tylko tyle, ile mi potrzeba*”. A więc młody człowiek demonstruje, że mu nie zależy na „tym” sukcesie. W przypadku uzyskania nawet niskiego wyniku, ale mieszczącego się w zakresie „normy zaliczenia”, ma szansę dać innym i sobie do zrozumienia: „*widzicie, nie wysiłałem się zupełnie, a i tak zaliczam*”...⁵
- niedostosowani – jak i większość zwykłych ludzi – odrzucają to, do czego się ich zmusza. Zupełnie inaczej będą funkcjonować, gdy się ich zaciekawi, gdy zauważą wymierne korzyści
- zmiana może nastąpić, kiedy towarzyszy temu społeczna akceptacja (zwłaszcza własnego środowiska) → gdy nie towarzyszy publiczne odrzucenie lub dewaluacja)

W resocjalizacji dominuje niewiara. I wzajemna nieufność. Młodzi ludzie są przekonani, że nie nadają się do niczego, czego się od nich żąda, lecz – nadają się do robienia tego, czego „nie wolno”, a co sobie upodobałi. Dorośli zaś im to stale mówią, i często powtarzają. To częste wśród dorosłych, że potrzebują okazać słabszym swoją przewagę, choćby po to, by pokryć swoją własną niewiarę w siebie (por.: metafora „zając i żaba”⁶).

I rzekł: „Kwaśne, zielone, dobre dla żartoków”.

Metafory – doskonałe, brane z Ezopa, La Fontaine’a czy Krasickiego – pobudzają wyobraźnię oraz prowadzą do szybkiego zrozumienia. Polecam na wieczorne ogniska...

⁵ Por. Weiner I.B., *Zaburzenia psychiczne w wieku dorastania*, PWN, Warszawa 1977, s. 369-370. Autor na kolejnych stronach wskazuje również na paradoks „lęku przed sukcesem”.

⁶ La Fontaine:

*Szarak, co nieraz bywał w kłopotach i trwogach,
Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,
Teraz podupadł na nogach,
Poczuł, że się źle z nim skończy.
Więc jęknął z głębi serca: „Ach, nie masz pod słońcem
Lichszego powołania jak zostać zającem!
Co mię w dzień pies, lis, kruk, kania
I wrona,
Nawet i ona,
Jak chce tak gania.
A w noc, gdy drzemię, oko się nie zmruża,
Bo lada komar bzyknie przez siatki pajęczne,
Wnet drży me serce zajęcze,
Tchórząc tchórzliwiej od tchórza.
Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem,
Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.
Zegnając więc, miedzo, lat mych wiosnianych kolebko!
Wy, kochanki młodości, kapusto i rzepko,
Pożegnalnymi łzami dozwólcie się skropić!
Oznajmuję wszem wobec, że idę się topić”!
Tak z płaczem gdy do stawu zwraca skoki słabe,
Po drodze stąpił na żabę.*

To dobra okazja, by wspomnieć o częstym zjawisku pojawiającym się tam, gdzie dorośli zajmują się trudną młodzieżą. Panuje przekonanie – utrwalane przez wzajemne oczekiwania i związany z tym nacisk społeczny w grupie dorosłych – że „*małolatom nie wolno się dać*”. Pod tym hasłem można ukryć wiele zaniechań, a wielu dorosłych dodatkowo obawia się, że ich – dowolnego typu – „miętkość” przyda im miano „dobrego wujka”. Jednym z podstawowych problemów pedagogów jest demonstrowanie własnej pozycji poprzez **kontrolowanie**. Posługiwanie się karami i nagrodami jest typowym pedagogicznym fetyszem używanym jak „szara maść na szczury i wszelkie dolegliwości” i raczej nie mówimy tu o nagradzaniu⁷. Tymczasem i karanie, i nagradzanie, funkcjonują głównie jako działania **hierarchizujące**, a dopiero w drugiej kolejności wiążą się z motywacją⁸.

Należy zauważyć, że w żadnej społeczności za karanie bądź nagradzanie nie zabierze się członek grupy o niskim statusie – są to czynności dostępne jedynie dla person znaczących. Pedagog, tracący grunt pod nogami, w panice zaczyna zwiększać stosowanie jednego dla poskromienia, drugiego – dla obłaskawienia. Jednocześnie zaznacza swoją pozycję jako osoby władnej do posługiwania się tymi narzędziami.

- Zadaniem resocjalizacyjnym jest takie wprowadzanie podopiecznego w świat nowych wartości, aby wychowanek:
 - mógł je zaakceptować jako swój wybór
 - miał szanse na osobisty sukces i widział to
- Profesjonalista ma do czynienia z zadaniem do wykonania. Trudno wyobrazić sobie mechanika, który obraża się na samochód, gdyż jest on zepsuty. Podobnie: **resocjalizator nie powinien obrażać się na zachowania i myśli swoich podopiecznych (ergo: nie powinien ich przeżywać)** – ma być skupiony na zadaniach...

W życiu najczęstszym zjawiskiem pojawiającym się w procesach wychowawczych, w docieraniu się i ścieraniu między dorosłym a podopiecznym, są zdarzenia mające aspekt umieszczenia w hierarchii, wyraźnego podziału kompetencji. W formie szczątkowej występują tak niezbędne **współdziałanie** i **współprzeżywanie**. Emocje właściwie pojawiają się tam, gdzie obie strony natrafiły na element

*Ta mu, jak raca, drgnąwszy spod nóg szusta
I z góry na łeb w staw pluła.
A zając rzekł do siebie: „Niech nikt nie narzeka,
Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórze stoi;
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,
I swojego zająca, którego się boi.”*

⁷ Mówi się o „pedagogice negatywnej” – pedagog uaktywnia się wtedy, kiedy coś się źle dzieje, zaś zachowania pozytywne nie pobudzają jego działania

⁸ Por. St. Mika, *Skuteczność kar w wychowaniu*, PWN, Warszawa 1969

niezrozumienia, bądź kiedy znacznie różnią się poglądami na aktualną sytuację. W takich wypadkach miewamy do czynienia z ewidentnym sporem nastawionym nie na rozwiązanie problemu, lecz na wykazanie własnego, silnego ego mówiącego „nie ustąpię”.

Praktyka pokazuje, że zabieganie o własny poziom autorytetu daje często efekt odwrotny. Młodzi ludzie doskonale zauważają, kiedyuczynki pedagoga nastawione są na własny interes. Wiedzą zatem, że oni sami są tylko pionkami w grze, bo rzecz idzie np. o opinię dyrektora.

Znacznie lepsze efekty przynosi zwyczajne, życzliwe zainteresowanie wychowankami i działanie na ich korzyść. Tu zwracam uwagę, że „działanie na czyjaś korzyść” bywa w środowisku pedagogów rozumiane błędnie jako próba przypodobania się (sprawa standardów osobistych). Nic błędniejszego – wychowankowie potrafią cenić wymagania i konsekwencję (którą potrafią odróżnić od uporu) i zarazem zauważają ewidentne manipulacje „łapania punktów” u nich. Jest wręcz tak, że **życzliwy wychowawca wymagający i zdecydowany** jest dla nich lepszym wyborem, niż wychowawca uległy, pozwalający na wszystko i niezaradny. Powiedziałbym nawet, że – najlepszym.

Powinniśmy w tym miejscu choć na chwilę wspomnieć o nieostrości ludzkiego myślenia i wypowiedzania. Istnieją bowiem **standardy osobiste** wyznaczające granice dobra i zła, przydatności bądź bycia śmieciem, piękna i brzydoty... Często różnimy się nimi mocniej, niż sądzimy. Napotkałem bowiem wielu pedagogów, którzy swą opryskliwość i napastliwość nazywali „byciem wymagającym”, a ośli upór – „byciem konsekwentnym”. To im właśnie bardzo łatwo przychodziło wskazywanie swym podopiecznym, gdzie jest ich miejsce. Tym samym taki pedagog określał swoje miejsce – w jego pojęciu zapewne zaszczytne i odpowiedzialne, oraz... zasłużone.

- Pierwszym obowiązkiem wychowawcy (oprócz typowych obowiązków) jest być człowiekiem godnym zaufania. Zwracam uwagę, że nie użyłem tu zwrotu „zdobyć zaufanie”. Dorośli potrafią manipulować młodymi ludźmi dla wykreowania własnej tożsamości „dobrego wychowawcy”, nie potrafiąc później podołać temu, by postępować zgodnie z samym sobą. Roztaczają widoki przeszłej świetności, obiecują wiele, ale potem zapominają, albo nawet nie potrafią tego dokonać. W praktyce najwygodniejszym dla nich wyjściem z sytuacji jest obciążenie za to winą – wychowanków, bo na przykład „wielokrotnie zawiedli”.
- Ostatnie zdanie z poprzedniego akapitu mówi o zagadkowym paradoksie. W każdym zestawieniu Mistrz-Uczeń jedynie ten drugi niejako powiązany jest z atrybutami niewiedzy, nieumiejętności, niecierpliwości, nieporadności, niesprawności, sprawiania zawodu, itp. Dlatego wydawałoby się, że – w ramach drugiego bieguny – Mistrz powinien wykazywać się cechami, które same w sobie dają mu ogromną przewagę, a zatem nie powinien się on brać za mechanizmy służące budowaniu własnej pozycji.

- Wydaje się, że uczniom-podopiecznym wybrane wiadomości i umiejętności mogą wydawać się błahie i niepotrzebne. Ich reakcje mogą sugerować, że okazują lekceważenie Mistrzowi, on zaś temu ulega – otóż na tym polega mistrzostwo, by to zrozumieć (i nie lękać się o swój autorytet) oraz by dobrać odpowiednie motywacje do tego, by nauki jednak były przyjęte i to z satysfakcją.
- Wychowawca, któremu się ufa, może wiele spraw argumentować bez wzbudzania podejrzeń dla własnego interesu. Dlatego młodzież jest w stanie zrozumieć, że rzeczywiście wysokie wymagania wobec podopiecznych wynikają z wysokich oczekiwań opartych na wysokiej ich ocenie, a nie na potrzebie zbudowania atmosfery, która spodoba się dyrekcji. Wychowankowie, którzy ufają swemu wychowawcy, a w dodatku ufają, że jest człowiekiem zaradnym i nastawionym na interes grupowy, potrafią się zdobyć na wiele poświęceń.
- Paradoksalnie – przyznanie się Mistrza do swojej pomyłki, nieumiejętności lub niewiedzy czyni go jeszcze bardziej wiarygodnym

Wspomnienie na własnych doświadczeń w tej materii

Wraz z partnerami udało się w naszych kolejnych grupach wychowawczych wprowadzić **zasadę nie stosowania kar** – co okazało się słuszne. Wychowankowie sformułowali sytuację następująco: kiedy na dyżurze jest dobry i szanowany wychowawca, grupa bynajmniej nie stara się postępować nienagannie, tylko „*po prostu nie zajmuje się myśleniem o głupotach*”, czy czymś, co przyniesie szkodę obrazowi grupy. Obraz grupy jest w tym wypadku rozumiany jako cel działań i zarazem dzieło ich wychowawców. Wyłączenie kar – żeby to było jasne – można było zastosować dopiero po okresie „oswojenia grupy”. Był to okres wstępny, składający się z wzajemnego poznania, sprawdzania się, prowadzący do stopniowego wzrostu zaufania.

W grupach tych **nie było konieczne kontrolowanie** wykonywania obowiązków porządkowych. Nie istniały zadania lepsze i gorsze – wszyscy mogli wykonywać wszystko (w innych grupach np. sprzątanie ubikacji było upokarzające i stosowane było często w postaci pracy karnej). Zwłaszcza, że np. w sytuacji tzw. sprzątania generalnego, wychowawcy przyłączali się do wszelkich prac. Wychowankowie mogli także wyrobić sobie zdanie, że ich opiekunowie podejmują się świadomych czynów na rzecz grupy i pojedynczych członków, gdyż na dyżurze bywali we trzech jednocześnie, zaś wolny czas przeznaczali dla grupowej wspólnoty. Zaznaczyć tu należy, że włączali też swe rodziny i znajomych. W tym zestawieniu może już nie dziwić, że wychowankowie ośrodka wychowawczego (dawniej zwanego zakładem wychowawczym) trafiali od czasu do czasu jako wolni

sluchacze na uniwersyteckie wykłady z metodyki resocjalizacji lub na tygodniowe zgrupowania w jednostkach wojskowych (kawaleria powietrzna). Rzecz jasna – w towarzystwie swych opiekunów.

Wskazuję w tym momencie, sędzę że dość wyraziście, że dokonaliśmy usunięcia mechanizmów ustalających naszą wartość i dominację, a wprowadziliśmy **wspólnotę interesów i przeżyć**.

Jestem zwolennikiem oddziaływań długotrwałych, powtarzalnych i nie wierzę w pojedyncze akcje. Nie wierzę w natychmiastowe zmiany po jednym spotkaniu. Dlatego moje oddziaływania pojawiają się w fazach: **spotkanie, poznanie, zaufanie, podanie wzorców, uwalnianie**⁹. Wszystkie elementy występują *de facto* w komplecie także we ‘wnętrzu’ każdej z tych faz (model: „*śróddzidzie przeddzidzia*”...), tyle że w różnych proporcjach, zaś proporcje te zmieniają się również okolicznościowo. W sumie prowadzę do tego, aby stopniowo usuwać się z życia moich podopiecznych jako ich dyspozytor, kontrolujący i oceniający – stając się po trochu osobistym mentorem. Początek, czyli „spotkanie” jednak jest rodzajem „okiełznania, oswojenia”. Potem moje wpływy mają stać się „niezauważalnymi”, bowiem wszystko powinno się dziać na skutek własnych motywacji wychowanka (fazy: zaufania, wzorców i uwolnienia).

Myślę, że warto tu wspomnieć, że **osiąganie własnej autonomii musi odbyć się w formie zaprzeczenia** (potakiwanie nigdy nie rodzi autonomii). Dorośli nazywają to „buntem” i czują się urażeni. Nie biorą pod uwagę, że ich zadaniem jest tu uczenie negocjowania, „oswajanie buntu”.

Definicja survivalu i implikacje

Sztuka przetrwania (inaczej: *surwiwal, survival*) – rodzaj aktywności człowieka skierowanej na gromadzenie wiedzy i umiejętności związanych z przetrwaniem w warunkach ekstremalnych.

Skąd survival w rzeczywistości ponowoczesnej? Dorastanie i wychowanie człowieka wiązało się z wpływami naturalnymi oraz względnie stałymi wpływami kulturalnymi; nastąpiła akceleracja

⁹ - **spotkanie** – pierwsze zetknięcie (bardzo istotne dla przebiegu późniejszych interakcji),

- **poznanie** – okres wzajemnego badania się, testowania (potrzebne częste wyjaśnianie swoich intencji oraz wskazywanie celów, które przez to chce się osiągnąć),

- **zaufanie** – zmniejszanie kontroli, wypracowywanie własnej wiarygodności; to faza, w której wychowanek powinien znajdować się już w tym momencie rozwoju autonomii, że zauważa potrzebę działania bez wyraźnego wskazywania przez wychowawcę,

- **podanie wzorców** – bazując na zaufaniu i wiarygodności – ukazywanie alternatywnych modeli postępowania,

- **uwalnianie** – zaznaczanie wiary w samodzielność wychowanka, zmniejszanie do minimum pouczenia i wskazywania błędów, powierzanie odpowiedzialnych zadań, intensywne wprowadzanie do zewnętrznego świata

cywilizacyjna, która spowodowała życie „poza naturą” – w „kokonie cywilizacyjnym” („*man made cocoon*”). Od pierwszych chwil po narodzinach człowiek ma niedojrzałą strukturę mózgową faktycznie jednak gotową, by zgodnie z fazami rozwojowymi uruchamiać kolejne funkcje – „*cocoon*” zastępuje niektóre naturalne działania i zdarzenia, a wybrane funkcje mózgu nie rozwijają się w ogóle (część z nich już nigdy nie ma szans na aktywację). Życie w kokonie powoduje powstawanie, wszechobecnej obecnie w wysoko rozwiniętych społeczeństwach, sytuacji „bezaradności wyuczonej”, czyli postawy oczekiwania na kogoś, kto rozwiąże nasze problemy, a dotyczy to sytuacji życiowych, w których akurat nie powinno się mieć problemów. Sztuka przetrwania jest tą dziedziną działalności człowieka, która przygotowuje do pobudzania zapomnianych gatunkowych sprawności człowieka; nie chodzi jednak o to „aby być zaradnym”, ale o to „aby nie być bezradnym”.

Istotą survivalu jest funkcjonowanie:

- 1. opierające się na instynkcie samozachowawczym, który jest mechanizmem biologicznym jest zakodowany w świadomości jednostki (ego)**
- 2. odwołujące się do mechanizmów adaptacyjnych**
- 3. opierające się na każdej informacji służącej przetrwaniu (multiwiedza)**
- 4. wykorzystujące środki do działania z otoczenia**
 - **fizycznego**
 - **społecznego**

Strukturalny układ potrzeb wg Masłowa wiąże się z możliwością aktywizowania potrzeb wyższego rzędu w zasadzie głównie wtedy, kiedy zaspokojone są potrzeby podstawowe, biologiczne. Potrzeba bezpieczeństwa jest powiązana z instynktem samozachowawczym. Należy więc przyjąć, że świadomość, a nawet wyobrażenie zagrożenia (w tym także strach i lęk) stają się blokadą dla wyższych potrzeb i automatycznie upośledza działanie w tym zakresie. Wobec rzeczywistego zagrożenia będziemy mniej sprawni percepcyjnie, intelektualnie i emocjonalnie. To oznacza ryzyko dokonywania złych wyborów.

W resocjalizacji jest pewnikiem, że podopieczny czujący zagrożenie ze strony grupy rówieśniczej nie będzie podatny na wpływy wychowawcze. Może również czuć zagrożenie ze strony wychowawców lub swojego naturalnego środowiska. Nie ma tu znaczenia, czy owo zagrożenie jest realne.

Survival jest zjawiskiem przyjmującym formę gromadzenia informacji, doświadczenia, ćwiczenia stanów zbliżonych do stanu zagrożenia. Inaczej mówiąc jest rodzajem treningu w pozorowanych
--

warunkach opresji. Warunki pozorowane nie są rzeczywistym zagrożeniem, a więc w założeniu funkcjonowanie człowieka nie powinno wyglądać jak w sytuacji stresu – z upośledzeniem sprawności. Są to warunki, które w psychologii nazywa się „zaszczepianie stresem”. Przynajmniej wiedza oraz przećwiczone umiejętności – co odbyło się w warunkach pozorowanych – zostaną wydajniej wykorzystane w sytuacji prawdziwego niebezpieczeństwa.

Wiedza z umiejętnościami przetrwaniowymi mogą wiązać się z:

- technikami rozwiązywania zadań przetrwaniowych oraz ze sprawnym używaniem narzędzi
- sposobami tworzenia nowych technik i narzędzi, w tym – znajdowania w otoczeniu „narzędzi improwizowanych”
- wykorzystywaniem wsparcia stanów i zjawisk naturalnych (np. sił przyrody, elementów społecznych)
- kierowaniem własnymi stanami emocjonalnymi
- tworzeniem zaplecza społecznego oraz nawiązywaniem współpracy z innymi ludźmi
- uzyskiwaniem wpływu na przebieg sytuacji

Survivalowo przyglądając się stresowi można powiedzieć, że jest to **stan utraty sterowalności**, czyli wynik poczucia utraty zdolności panowania nad sytuacją. Podstawowymi reakcjami na to są:

- atak (np. próby zmagania się z sytuacją – niekiedy nawet nielogiczne, gniew, wzburzenie, agresja fizyczna lub słowna)
- ucieczka (np. dosłowna–fizyczna, choroba, samobójstwo)
- zneruchomienie (brak reakcji–osłupienie, zagubienie emocjonalne, niezborność myślowa, działania fiksacyjne, kamuflaż)

Trening własnej sterowalności ma w sztuce przetrwania istotne znaczenie. Ważne dla sterowalności są nie tylko wiedza i umiejętności, ale też uzasadniona wiara w siebie. Do tej wiary trzeba dojść.

Do poczucia własnej sterowalności prowadzi obserwacja własnej sprawczości. Pojęcie **koherencji** określa psychiczną spójność człowieka dojrzałego, który z pozycji obserwatora obserwuje rzeczywistość, rozumie jej wewnętrzne powiązania, odnajduje w niej swoje miejsce. Warto dokonać analizy – możliwie zrozumiałej dla wychowanków – czym jest „zewnątrz-sterowalność” a czym – „wewnątrz-sterowalność” – implikuje to bowiem skuteczność, zwłaszcza w sztuce przetrwania.

Każdy człowiek dąży do bycia na swój sposób koherentnym. Rzecz w tym, że obszar penetracji wspomnianej rzeczywistości jest inny u różnych osób, w różnych środowiskach i uwarunkowaniach. Rzeczy nie przyswojone, nie zrozumiałe „we własnym koherentnym świecie” są usuwane z obrębu zainteresowań. Sprawczość, o której wspomniałem, odnosi się do bardzo osobistych doświadczeń. Jeden nasz wychowanek towarzyszył ojcu w warsztacie i obecnie swoją sprawczość zauważa np. wówczas, gdy skonstruowane przezeń urządzenie zadziała zgodnie z oczekiwaniami. Inny – będzie usatysfakcjonowany, gdy rzucony kamień zbije szybę, lub telefon komórkowy zmieni niespostrzeżenie właściciela. Na tym właśnie zróżnicowanym polu osobistych doświadczeń oraz stylów życiowych szukamy definicji dostosowania i niedostosowania.

W pedagogice ważnym zadaniem jest z pewnością diagnoza. Klasycznie – szuka ona określenia odpowiedzi na pytania co jest „nie tak” oraz na projektowaniu zmian. Praktyka pokazuje potem, że resocjalizacyjna rzeczywistość sprowadza się do udowadniania sprawczości... pedagogów. Ponieważ są oni uwikłani w zależności formalne, a zarazem grupą odniesienia dla nich są inni wychowawcy – wypracowują sobie własny model działania, który prowadzi jedynie do prostego dopilnowywania „braku zaburzeń”.

W survivalu diagnoza klasyczna nie jest potrzebna. Zwyczajnie nie ma znaczenia. Patrząc na to od strony psychologicznej – podopieczni zawsze będą przejawiać **swoją** aktywność i będą poszukiwać **swojej** sprawczości. Zbudowanie sytuacji wychowawczych na bazie warunków wypracowanych z dotychczasowych uwikłań cywilizacyjnych i kulturowych (społecznych) – wprowadza do nowej rzeczywistości. Obowiązuje reguła, że zastane warunki są rzeczywistością. Zgodnie z moją definicją survivalu: *„Na survival składa się zespół postaw i świadomych zabiegów przygotowujących do przetrwania oraz służących przetrwaniu w przewidywanych trudnych i skrajnie trudnych sytuacjach. Survival jest sztuką dostosowywania samego siebie do warunków zewnętrznych oraz sztuką dostosowywania warunków zewnętrznych do swoich potrzeb. Przydatność swą okazuje zwłaszcza wtedy, gdy dotyczy to sytuacji nietypowych, nagłych i groźnych, zwłaszcza wobec braku podstawowych środków do życia oraz narzędzi”.*

W powyższej definicji ujęta jest myśl, że survival bierze się z kształtowania określonych życiowych postaw, do których potrzebne są: wiedza ogólna oraz zbiór technik przetrwaniowych gromadzone świadomie dla własnego przetrwania (jako etap przygotowawczy). Chodzi tu więc o świadome kształtowanie samego siebie i podejmowanie decyzji o doświadczaniu z wyraźnym nastawieniem na sprawy przetrwaniowe. Inną sytuacją – potencjalną – będzie znalezienie się w prawdziwej opresji,

z której należy wyjść obronną ręką – mówimy wówczas o „twardym survivalu”. Definicja zwraca uwagę na ciężar gatunkowy jednoczesnego poznawania rzeczywistości oraz samego siebie osadzonego w tej rzeczywistości zaś istotnym warunkiem powodzenia są tu zdolności adaptacyjne.

Wszyscy uczestnicy survivalowego bytowania muszą zająć się zaspokajaniem podstawowych potrzeb.

Sytuację taką nazywam „podległą naturalnym elementom nacisku”. Są nimi:

- warunki atmosferyczne
 - chłód i upał – warunki termiczne
 - opady, wilgotność powietrza
 - wiatr, itp.
- warunki terenowe
 - urozmaicenie terenu
 - bogactwo materiałowe
 - bliskość cywilizacji, itp.
- potrzeby organiczne
 - łaknienie i głód
 - zmęczenie, niewyspanie
 - potrzeba schronienia, itp.

Istotą treningu przetrwaniowego jest obecność żywotnych zadań, z którymi każdy indywidualnie musi sobie poradzić. Posługiwanie się typowymi relacjami formalnymi ze szkoły czy placówki wychowawczej – upośledzają proces. Inaczej mówiąc: **dotychczasowe społeczne, hierarchiczne „elementy nacisku” muszą być wyłączone.** Adept survivalu musi samodzielnie dojrzeć własną sprawczość:

- przez spostrzeżenie własnej potrzeby organicznej
- przez znalezienie sposobu zaspokojenia potrzeby
- przez działanie i wyszukanie jeszcze sprawniejszego wykonania

Zatem zadaniem wychowawców-instruktorów będzie ukierunkowanie aktywności podopiecznych na zadania przetrwaniowe. Będzie się to odbywać na podstawie podawania wzorców

do naśladownictwa (czyli – własny przykład), oddziaływań motywujących i wspierających, **nadawania znaczenia** zjawiskom i działaniom. Pierwszym krokiem do sukcesu będzie wyjaśnienie wszelkich mechanizmów, którym jest zamiar się poddać. Niezbędne jest podanie sensu takiego działania. Wynikiem powinno być wywołanie chęci dobrowolnego poddania się przygodzie. **Rola wychowawców-instruktorów sprowadza się do wskazywania istniejących potrzeb, określanie psychofizjologicznych objawów ich niezaspokożenia, do tłumaczenia (wyjaśniania) przetrwaniowych implikacji działań i zachowań, wskazywanie alternatyw, inicjowania treningu.** Ponadto powinni zajmować się oni tworzeniem określonego przez nich (lub wspólnie ze wszystkimi) wątku. Pamiętać należy, że ma to być forma przygody.

Tym samym uwidacznia się wymóg kreowania przez instruktorów – wobec samych siebie – sytuacji skupienia na spokojnej rezygnacji z kontrolowania wychowanków i akcentowania własnego autorytetu, na rzecz służenia wiedzą, doświadczeniem i gotowością do aktywności instruktazowej. Instruktor jest raczej „osobą towarzyszącą”, choć lepiej by było – „współuczestnikiem”. Funkcja kontroli zmienia się w funkcję obserwacji, która z kolei powinna wyzwalać wzrost samokontroli u wychowanków. Efekty resocjalizacyjne nie pojawią się wyłącznie z faktu, że udamy się w teren i nazwiemy nasze działania survivaliem, ani z faktu, że nad przebiegiem czuwać będzie duża gromada fachowców.

Aby dobrowolnie poddać się wymogom natury, trzeba mieć taką wolę, a więc motywację. **Survival bazuje na własnej aktywności we własnym interesie.** Interes ten generuje proste reguły:

- każdy dba o siebie (*jeśli sobie ugotowałeś, to – jesz*)
- jeżeli ustalono podział obowiązków – wszystko musi być wypracowane przez wszystkich (*ja znośłem opał na ognisko, ty obierałeś ziemniaki*)
- za sukces można uznać sytuacje, kiedy tzw. żywotne sprawy nie zostały pominięte mimo braku wyraźnych poleceń (*butelki nie leżały puste przez cały dzień, ale zostały przez kogoś napełnione wodą*)

W tej sytuacji wszyscy są równorzędnymi uczestnikami szkolenia (obozu, bytowania). **Wychowawcy i instruktorzy mają identyczne zadania, jak wychowankowie.** Mogą być zwolnieni z pewnych działań np. w związku z tym, że wykonują pracę szkoleniową.

Typowe paradoksy i błędy wychowawcze (w survivalowym aspekcie), których należałoby uniknąć – wybrane opinie wynikające z badań:

- dorośli nie pozwalają na naukę z błędów w ramach podejścia prakseologicznego – w zamian przenoszą ciężar odpowiedzialności z ‘zadania’ na ‘osobę’; zamiast wzbudzenia koncentracji na dokończeniu dzieła, każą się wstydzić; niewydolności i porażki są uznawane za przyczynę do krytyki osoby, a nie wykonania (brak zatrzymywania się nad zdarzeniami, by je przeanalizować „po trenersku” wraz z podopiecznym)
- „dorośli cenią sobie bycie jak... kogut pomiędzy kurami” – zaniedbują pracę indywidualną, dbają o robienie wrażenia (po publicznym wygłoszeniu kwestii uznają rzecz za zakończoną i odchodzą, nie rozmawiają)
- dorośli nie pozwalają podopiecznym wyłowić problemu, ocenić go i opisać, a następnie podjąć próby rozwiązania w trybie heurystyki – wykonują wszystko za nich (*casus*: małe dziecko sięgające do klamki + małe dziecko przewracające się = dorośli rzucają się, by dziecko wyręczyć, nie dając mu możliwości doświadczenia)
- schowane przed innymi małe dramaty wychowanków nie są zauważane – dla dorosłych to akurat „żaden problem”
- dorośli dają podopiecznym rolę kierowniczą w formie „kierowania innymi”, a nie „kierowania zadaniem” – zwykłe ustawienie w hierarchii

Survivalowa resocjalizacja nie szans powodzenia gdy:

- nie zauważa się, że wychowanie nie jest pojedynczym aktem, ale długotrwałym procesem
- zdarzenia osobotwórcze nie są powtarzane, ćwiczone
- wychowawcy nadal są wychowawcami, a nie survivalowcami (trwają przy stereotypowych układach)
- wprowadza się do survivalu cywilizacyjne gadżety i wartości
- działa się w zbyt dużych grupach (łatwo dzielących się na podgrupy) oraz utrudniających komunikację i działanie

Przełożenie tego na reguły mieszczące się w survivalu pokazuje zbieżności:

- bycie survivalowcem staje się pewnym stylem życia – poznanie naturalnych uwarunkowań oraz stosowanych rozwiązań – nie jest elementem takim, jak strój, który można zmienić okolicznościowo.

- rozpoczęty trening survivalowy (lub obóz czy wyprawa po przygodę) powinien być pozbawiony naleciałości z codziennego życia, których właśnie w survivalu nie chcemy znajdować:
 - wcześniejszych zależności społecznych i pełnionych dotąd ról
 - uwikłania w społeczne procedury
 - od cywilizacyjnych przymusów
- poznawane treści muszą być odnajdywane jako istotne we własnym życiu i nadawać się do posłużenia nimi (reguła użyteczności); muszą być ćwiczone sekwencyjnie (powtarzalność połączona ze skalą trudności, bądź zwiększającą się samodzielnością)
- działając na swoją rzecz dostrzega się korzyści płynące z połączenia sił z drugim człowiekiem – to wymaga wypracowania sprawnej komunikacji

Wszelkie sytuacje, które w cywilizacji nazwalibyśmy „niesubordynacją” (gdyż pojawia się sprzeciw lub opór wobec ludzkich zaleceń), tutaj będą faktycznym osłabianiem własnych możliwości przetrwaniowych „buntownika”. Powinno to być wyjaśnione przez wychowawców-instruktorów – jak i wszystkie inne zdarzenia – na sposób survivalowy (**to istotna reguła: argumentowanie stosowania wybranych zachowań, bądź rezygnacji z innych, powinno wiązać się ze skutecznością przetrwaniową**).

Wychowawcze wykorzystanie takiego faktu (inaczej niż w cywilizacji) będzie rezygnacją z próby ponownego podporządkowania sobie „buntownika”, a w zamian zaoferowanie jednorazowego wsparcia w chwili kryzysu (podzielenie się dotychczasową własną pracą: wodą pitną, jedzeniem, opałem, itp.). Szczególnie korzystne jest podanie samemu wzorca zachowań (osobiste podzielenie się), by później odwołać się do pozostałych. Jeżeli członkowie zespołu będą w stanie podzielić się własnym dorobkiem, a jednocześnie wyartykułują oczekiwanie, że „buntownik” zacznie działać samodzielnie i nie będzie opierał się głównie na pracy innych.

Najkorzystniej jest, gdy wszelkie zajęcia o charakterze survivalowym mają możliwie najwięcej cech opresyjnej, acz pozytywnie się kończącej, przygody. W tym momencie widoczny już jest problem następujący: młodzi ludzie mający znaleźć się w programie spotkają się z sytuacjami opresyjnymi, do których nie przywykli, a ponadto mają być prowadzeni przez ludzi, których nie znają i którym nie ufają (jeszcze). W swoim gronie stanowią grupę wsparcia sami dla siebie. Survivalowcy

prowadzący dla nich zajęcia są dla nich jeszcze „nikim specjalnym”. Ludzie nie obcy z pracą z trudną młodzieżą mogą myśleć, że zaczną się natychmiast konflikty kompetencyjne. Można rzecz odmienić jedynie tworząc cykl działaniowy składający się z krótkich spotkań przygotowujących do późniejszego długotrwałego, wspólnego działania.

Zalecam wprowadzenie następujących reguł (uważam, że z możliwością modyfikowania, ale z utrzymaniem ich sensu):

- wymóg rozmowy motywacyjnej, podczas której przedstawiona będzie idea zgrupowania. Myślę, że dobrze zabrzmi i będzie miała sens myśl, że bytowanie ma przybliżyć wychowankom problemy życiowe, jakie zawsze stoją przed każdym człowiekiem – ma to się odbyć w postaci przygody, zaś zadaniem instruktorów będzie stwarzanie sytuacji trudnych (opresyjnych), które trzeba będzie pokonać
- bezwzględnie trzeba będzie wskazać, że niektóre zadania mogą skończyć się przegraną; nie będzie to oceniane jako porażka podopiecznych, ale jako sytuacja, która szczególnie będzie wymagała fachowego ich opisu (tu polecam niemal demonstracyjne zapisywanie uwag podopiecznych i dziękowanie im za cenne uwagi)
- młodzi ludzie otrzymują propozycję uczestnictwa w przełomowym w Polsce eksperymencie → kierowana jest do nich prośba, aby w trakcie trwania zajęć analizowali co na nich wpływa korzystnie, co daje im poczucie wzrastania własnej mocy, sterowności i własnej wartości
- każde wieczorne ognisko ma być podsumowaniem dnia – należy unikać analiz tzw. „złego zachowania” w aspekcie wychowawczym, należy koncentrować się na znaczeniach wydarzeń korzystnych dla przetrwania
- dopuszcza się dobrowolność udziału w zajęciach (warto ustanowić jednak reguły, które będą sprzyjać podejmowaniu decyzji o aktywności – np. nieobecność jednego członka zespołu automatycznie obniża ilość zdobytych punktów → za wykonanie zadania 5-osobowy zespół zdobywa 5 punktów, przy czym – jako wentyl bezpieczeństwa – należy przyjąć, że np. kontuzja nie wpływa na punktację i podobnie będzie się rzecz miała z oddelegowaniem uczestnika/ów do zadań specjalnych)
- warto tworzyć ramowy rozkład dnia i ściśle się go trzymać, przeżyć okres zupełnie bez planu, a także żyć z planem, ale wciąż zakłócanym
- warto dać wychowankom identyfikatory z imieniem i nazwiskiem (małymi literami) i numerem kolejnym (widocznym z daleka) – część „personelu” powinna pełnić rolę

obserwatorów (co powinno być zauważane przez wychowanków); rola obserwatorów będzie zaakceptowana, jeżeli (zwłaszcza w początkowym okresie) będą odnotowywać sukcesy, zachowania warte podkreślenia, zdarzenia nieoczekiwane, które zostały rozwiązane przez wychowanków w pozytywny sposób

- punkt powyższy stanowi wyjście do reguły „lepiej obserwować niż kontrolować”
- warto stworzyć kapitułę oceny roli wychowawców (i innych dorosłych), która będzie m.in. pomagać „znaleźć się w roli survivalowca” – warto uzasadnić, że czyni się to dla ich dobra

Dla wychowawców-instruktorów przydatne może być użycie w przypadku zburzeń wychowawczych (utrudniających prowadzenie zajęć) niżej podanych technik zamiast głośnego oburzania się czy zastanawiania na do zastosowaniem kary:

uprzedzanie faktów: *(technika, która używałem przy przyjęciu nowego wychowanka do grupy)*

- Zanim dojdzie do tzw. „niewłaściwych zachowań” warto z każdym uczestnikiem przeprowadzić rozmowę następującą:
 - *kiedy stanie się coś nie po twojej myśli, co robisz: strzelasz focha, rzucasz mięsem, wychodzisz z hukiem, buntujesz innych...?*
 - sposób ten odbiera element zaskoczenia, który w tych zachowaniach jest sednem

wszystko się przyda:

- Zakłócanie przebiegu zajęć przez krytykanckie uwagi:
 - *bardzo dobrze, że zauważasz takie rzeczy, bo często inni przyjmują wszystko bezkrytycznie*
 - włączanie negatywistycznych zachowań w nurt pozytywny odbiera im pierwotne znaczenie

nikt tego nie wie:

- Wszelkie zakłócenia zajęć – traktować bezsłownie:
 - nawiązanie kontaktu wzrokowego ze „sprawcą” i np. pokręcenie głową z dezaprobatą lub położenie palca na ustach dla wyciszenia, itp.
 - kontakt niewerbalny szybciej trafia do świadomości

- o kontakt niewerbalny jest kontaktem bezpośrednim, bez udziału świadków (często nikt tego nie zauważa), zatem trudno na niego zuchwale odpowiedzieć

Elementy zadaniowe wymagające analiz i wypracowania strategii:

Uczestnicy:

- wiek, płeć, doświadczenie – dowolne, aczkolwiek powinien być obecny ktoś, kto zna realia i zagrożenia oraz potrafi działać w takich sytuacjach
 - o w przypadku zróżnicowania w zakresie doświadczenia wskazane jest, by osoby bardziej doświadczone stawały się „opiekunami”, lecz by nikogo nie wyręczały w działaniach
 - o niezłym rozwiązaniem jest, gdy nauczyciel/wychowawca rozpoczyna edukację survivalową wspólnie z podopiecznymi – pojawia się silne poczucie wspólnoty i współprzeżywania
- zalecam optymalną liczebność grupy ok. 6 osób (maksymalnie 10)
- zalecam podczas prowadzenia zajęć łączyć kontakt wzrokowy z każdym uczestnikiem i mówić przez chwilę **wyrażnie do niego**
- zalecam łagodne (typu informacyjnego) ingerowanie w konflikty w ich początkowej (sygnalizacyjnej) fazie, **zanim się rozwiną**

Teren:

- wskazany – mocno urozmaicony, z dużą możliwością wykorzystywania wyboru warunków
 - o dla początkujących zalecam raczej bez obecności zbiorników wodnych, w których zabawa mogą wyslizgnąć się spod kontroli (możliwość utopienia niedoświadczonych uczestników)
 - o pozwalający wędrować na dłuższym obszarze – zmiana miejsca oraz warunków bytowania zwiększa możliwości doświadczania
- odległy od cywilizacji (korzystne jest przebywanie w dzikim terenie w odległości ok. 5-10 km od sklepu)
- nadający się do wędrowania i do bytowania stacjonarnego

- bez utrudnień
- posiadający utrudnienia nadające się do pokonania w trybie zwykłym i ratowniczym

Zasoby:

- własne – zwłaszcza w fazie wstępnej
- lokalne
 - woda
 - opał
 - budulec na schronienia
 - materiał na proste narzędzia
 - rośliny jadalne i lecznicze

Warunki zewnętrzne:

- elementy pogodowe (wymagają dostosowania zajęć)
 - dokuczliwy upał
 - pogoda umiarkowana
 - zimno i deszcz

czas:

- wymaga szczególnego akcentowania
 - czas potrzebny na wykonanie każdego zadania
 - czas pozostały na wykonanie zadania (np. lepiej drewno na ognisko zebrać póki jest jasno)
 - czas związany z porami dnia i tego implikacją
- wiąże się z doskonaleniem umiejętności
 - bytowanie w jednym miejscu przez wiele dni wiąże się z wielokrotnym powtarzaniem tych samych czynności (gromadzenie opału, rozpalanie ognia, zdobywanie wody, przyrządzanie posiłku) – warto przez kolejne dni doskonalić te czynności, aby skracać czas ich trwania i uzyskiwać lepsze efekty (ma się więcej czasu na przyjemności)

przestrzeń:

- wiąże się z utratą orientacji
 - warto – odchodząc od obozowiska i robiąc przy tym „zakrętasy” – co jakiś czas zatrzymać się i poprosić uczestników o wskazanie kierunku, w którym znajduje się obozowisko; po pewnym czasie uczestnicy zaczną się różnić w opiniach
- wiąże się z koniecznością przeniesienia czegoś od—do
 - warto na przykład uświadomić (wiążąc aspekt czasu i przestrzeni) wyjaśnić, że drewno na opał lepiej znosić za dnia z daleka; kiedy zapadnie zmrok i zabraknie opały, wówczas bez odchodzenia od obozowiska da się coś znaleźć w pobliżu
 - pobudzić świadomość, że przebywając długo w jednym miejscu ogołoci się przestrzeń z potrzebnych rzeczy (opał), zatem lepiej jest od razu nagromadzić dużo zapasów przynoszonych z dużych odległości

ratownictwo:

- należy podkreślać jego znaczenie
 - powinno być osobnym, dominującym elementem szkolenia
 - powinno występować jako osobna wersja przy niektórych działaniach (np. seria zajęć na moście linowym, zaś później wersja z przeniesieniem rannego)
 - może być bardzo silnym elementem motywującym („może się wam kiedyś bardzo przydać, kiedy coś się stanie waszemu koledze, dziewczynie czy też waszemu dziecku, kiedy będziecie ojcami”)

Ogólny zestaw ćwiczeń w ramach treningu survivalowego

ZAKRES ĆWICZEŃ	ELEMENTY ĆWICZEŃ
A. WIEDZA PRZYRODNICZA	Ekologia (wybór)
	Ochrona środowiska
	Zjawiska naturalne
	Rośliny przydatne dla człowieka oraz trujące
B. WIEDZA MEDYCZNA	Anatomia człowieka oraz choroby (wybór)
	Pierwsza pomoc przedmedyczna

SURVIVAL LEKIEM NA WSZYSTKO

21

	Medycyna naturalna (wybór)
	Leki bezpiecznego stosowania
C. WIEDZA PSYCHOLOGICZNA	Psychologia ogólna (wybór)
	Zagrożenia dla własnej psychiki
	Ludzkie reakcje i zachowania kancerogenne
D. WIEDZA TECHNICZNA	Prawa fizyczne
	Maszyny proste
	Materiałoznawstwo (wybór)
E. WIEDZA TRAPERSKA	Instalacje obozowe
	Zdobywanie wody
	Rozpalanie ognia
	Znajomość warunków pogodowych
	Znajomość warunków terenowych
F. WIEDZA NAWIGACYJNA	Posługiwanie się mapą w terenie
	Kompas i wędrówka
	GPS (Satelitarny Nawigator Osobisty)
G. WIEDZA RATOWNICZA	Zagrożenia naturalne oraz cywilizacyjne
	Samoratownictwo
	Ratowanie innych
	Alarmowanie
H. WIEDZA O SPRZĘCIE SPECJALISTYCZNYM	Sprzęt podstawowy
	Sprzęt specjalistyczny
	Naprawy sprzętu
I. SPRAWNOŚĆ FIZYCZNA-OGÓLNA	Wytrzymałość, siła, szybkość
	Precyzja i koordynacja ruchowa
	Zmysł równowagi
J. SPRAWNOŚĆ PSYCHOLOGICZNA	Myślenie pozytywne oraz pokonywanie stresu
	Kontakt interpersonalny
	Receptory
K. SPRAWNOŚĆ	Pływanie, nurkowanie

SPECJALISTYCZNA	Wspinaczka
	Tory przeszkód
	Ratownictwo
	Inne